

Rozmowa z Bogiem

Spotkałem Boga.

Wiem co sobie pomyślicie. Skąd do cholery wiedziałem że to był Bóg?

Cóż, wyjaśnię to dalej, ale ogólnie przekonał mnie tym, że znał odpowiedzi na wszystkie i mam tu na myśli WSZYSTKIE moje pytania. Każde kolejne, jakim w niego rzucałem odbijał dając prawdopodobną i satysfakcjonującą odpowiedź. Ostatecznie łatwiej było zaakceptować to, że jest bogiem niż że nim nie jest.

Najdziwniejsze jest to, że ja nadal pozostaję ateistą i nawet zgodziliśmy się w tej kwestii.

Wszystko zaczęło się w pociągu powrotnym z Paddington o 8.20. Miałem miłe miejsce przy oknie bez wierzgających dzieciaków i pijanych chuliganów w zasięgu oka i ucha. Nie było nawet żadnego irytującego telefonu komórkowego. Usiadłem, czytam gazetę i wchodzi on.

Jak wyglądał?

Na pewno nie tak, jak byście się spodziewali. Był około 30-ki, w dżinsach i koszulce z napisem "hobgoblin". Czyli na luzie. Wyglądał na pracownika opieki społecznej, mógłby być nawet programistą tak jak ja.

"Ktoś tu siedzi?" zapytał.

"Proszę bardzo" odpowiedziałem.

Siada, odpręża się a ja natychmiast wracam do korespondencji na temat modyfikowanej genetycznie żywności wchodzącej w nasz układ pokarmowy...

Pociąg rusza i po kilku minutach on zaczyna mówić.

"Czy mogę Ci zadać pytanie?"

Z trudem powstrzymując lewą brew odparłem "owszem" ale powiedziałem to takim tonem, który miał zdradzić, że może nie mam nic przeciwko jednemu pytaniu, drugie może też przeżyję ale raczej nie jestem w nastroju do prowadzenia dłuższej rozmowy.

"Dlaczego nie wierzysz w boga?"

Co za świnią!

Uwielbiam tego rodzaju rozmowy i mogę godzinami opowiadać o nonsensie każdej wiary teistycznej ale muszę być w odpowiednim nastroju! To trochę tak jak ze świadkami Jehowy, którzy pukają do twoich drzwi akurat 20 min przed umówioną ekstrakcją zęba mądrości. Czyli bardzo chciałbyś zostać a nie możesz nawet zacząć zabawy. Wiedziałem też, że jeżeli odpowiem tak, jak robię to zwykle, będziemy się przekomarzać aż do Cardiff. Po prostu nie byłem w odpowiednim nastroju. Musiałem go zbyć.

Ale wtedy pomyślałem "to dziwne! Jak to możliwe, że ten zupełnie obcy mi człowiek jest tak pewny - nie bez racji - że jestem ateistą?". Gdybym prowadził swój samochód sprawa byłaby oczywista.

Mam z tyłu naklejoną rybkę Darwina będącą antidotum na tę pretensjonalną chrześcijańską rybkę przylepioną na co drugim samochodzie. Więc każdy kto ją zauważy i zna jej znaczenie może łatwo odgadnąć moje przekonania. Tyle że byłem akurat w pociągu i tego dnia nie miałem nawet na sobie darwinowskiej koszulki z napisem "Ewoluuuj". Za to nadruk "Niezależny" nie jest znakiem rozpoznawczym ateistów, dlatego zachodziłem w głowę co też mogło mnie zdemaskować?

"Skąd taka pewność że nie wierzę?"

"Ponieważ", odparł, "Ja jestem bogiem - a Ty w ogóle się mnie nie boisz"

Oczywiście będziecie musieli uwierzyć mi na słowo ale takie zdanie można wygłosić na kilka sposobów - z których większość kwalifikuje mówcę do wizyty w szpitalu a przynajmniej do zażycia prozaku. Inne sposoby natomiast bywają nawet umiarkowanie zabawne.

Przekazanie takiej informacji jako "niepodważalny fakt" jest zadaniem trudnym ale właśnie w ten sposób się to odbyło. Nie zauważyłem nic w jego intonacji czy zachowaniu, co choćby trochę stało w sprzeczności z tym oświadczeniem. Powiedział to ponieważ był tego pewien a jego przemyślenia nie wyglądały na skutek zażycia narkotyków czy skutek załamania nerwowego.

"A czemu miałbym w to uwierzyć?"

"Tak.." powiedział, "to może zadaj mi kilka pytań. O co tylko chcesz. I zobaczymy czy moje odpowiedzi zadowolą Twój sceptyczny umysł"

Pomyślałem sobie, że to będzie jednak krótka rozmowa.

"Kim jestem?"

"Nazywasz się Stottle. Harry Stottle, urodzony w 10 sierpnia 1947, w Bristolu, w Anglii. Ojciec Paul, matka Mary. Wykształcony w Duke of Yorks Royal Military School 1960-67, Sandhurst i Oxfordzie, doktor Egzoobiologii, niedoszły wokalista rockowy, przez 10 lat pełnoetatowy aktywista związków zawodowych, następnie samo zatrudniony programista komputerowy, autor witryn internetowych i domorosły filozof. Żonaty z Michelle, amerykanką, dwójka dzieci z poprzedniego małżeństwa. Wracasz do domu po czymś, co można nazwać udanym spotkaniem z inwestorem zainteresowanym Twoją propozycją napisania anty-pirackiego programu i protokołu śledzącego oraz zjadłeś dziś rano w hotelu angielskie śniadanie jak zwykle prosząc, żeby zamiast obracanych angielskich kiełbasek nałożyli Ci więcej bekonu."

Tu przerwał.

"Nie przekonałem Cię. Hmm... czego trzeba żeby Cię przekonać? Zgodzisz się na połączenie telepatyczne?"

"A potrzebujesz na to mojej zgody?"

"Ze względów technicznych nie. Ze względów etycznych, owszem."

Pomyślałem - czemu nie, grajmy dalej. "OK - masz moją zgodę. Przekonaj mnie"

"Świetnie! Twoje najtajniejsze hasło i związane z nim skojarzenie"

Porządny hacker mógłby w jakiś sposób wydobyć to hasło, ale nikt, naprawdę NIKT nie zna związanego z nim skojarzenia.

On znał.

Co byście na to powiedzieli?

Dorzuciłem jeszcze kilka pytań dotyczących relatywnie nieistotnych ale również nieupublicznych detali mojego życia (jakie według mojej matki było pierwsze wypowiedziane przeze mnie słowo - najwyraźniej „pancernik”! (Nie pytajcie dlaczego...)) ale i tak byłem już prawie przekonany. Wiedziałem, że na ten moment możliwe są tylko trzy wytłumaczenia.

Opcja pierwsza oznaczała że śnię, mam halucynacje lub jestem pod hipnozą.

Nikt nie wymyślił jeszcze jak to sprawdzić, więc to uczucie było wtedy we mnie dominujące. Nie było to wyjątkowo realistyczne przeżycie. Czułem się bardziej jak aktor w sztuce wypowiadający swoje kwestie. Jednak mam dostęp do trwających nieprzerwanie od tego czasu szczegółowych wspomnień tego wydarzenia, co w połączeniu z niniejszymi notatkami sprawia, że jestem skłonny odrzucić hipotezę o halucynacji, chyba że trwa ona do dnia dzisiejszego. Pozostawia to dwie kolejne hipotezy.

Mógł rzeczywiście stosować telepatię. Nie ma jak dotąd udokumentowanych dowodów istnienia kogokolwiek z tak dużymi zdolnościami ale taka możliwość istnieje. Tłumaczyłoby to jego wiedzę na temat moich najlepiej chronionych tajemnic. To wyjaśnienie nie tłumaczy jednak nic poza tym! A w szczególności nie uzasadnia odpowiedzi jakich udzielił na moje późniejsze pytania.

Jak mawiał Sherlock Holmes, kiedy wyeliminowałeś niemożliwe, cokolwiek pozostaje, nawet najbardziej nieprawdopodobne, musi być prawdą.

Świetny empiryk ten Sherlock.

Byłem zmuszony przynajmniej zaakceptować możliwość, że ten człowiek jest tym za kogo się podaje.

I co teraz?

Cóż, od zawsze wiedziałem że gdybym spotkał boga miałbym do niego milion pytań, po raz kolejny pomyślałem więc „czemu nie?”, o czym przeczytacie poniżej. Musicie mi wybaczyć pewną swobodę dotyczącą szczegółów rozmowy. Było to - trzeba przyznać - niecodzienne wydarzenie, a przy okazji DOSYĆ dziwne! Poza tym - tak, byłem trochę zdenerwowany! Więc proszę nie stękać że opowieść nie odpowiada rzeczywistości słowo w słowo. Obiecuję, że zrozumiecie przekaz.

Wybaczcie przydługi wstęp, ale nie co dzień mam okazję przepytawać bóstwo”

„**Bóstwo**” przerwał.

‘uuu. Drażliwy!’ Pomyślałem.

„**Nieszczególnie – po prostu koryguję swój wizerunek**”

Niełatwo będzie się do tego przyzwyczaić!

Próbowałem się skupić wydając sobie wewnętrzną komendę: „Trzymaj się Harry. Zawsze pragnąłeś znaleźć się w takiej sytuacji - właśnie się przydarzyła, nie możesz się teraz rozłożyć i zmarnować takiej życiowej okazji”

„**Nie zmarnujesz**” powiedział.

Mówię wam! Ten właśnie moment, bardziej niż cokolwiek innego odrealnił całą sytuację - gość siedzący po drugiej stronie stolika, bezwstydnie i precyzyjnie czytający każdą moją myśl. To tak jakby natknąć się na obcą dłoń we własnej kieszeni!

Niemniej jednak coś (poza zwykłym „daniem przyzwolenia”) sprawiło, że byłem skłonny zaakceptować to wtargnięcie. Widocznie nabrałem przekonania co do jego percepcji czy umiejętności i dokładnie pamiętam, jak nagle te właśnie słowa podniosły mnie na duchu i poczułem się całkowicie rozluźniony. Bez wątpienia taki właśnie miały cel. Gość musi mieć niesamowity dar uwodzenia!

Przeszliśmy więc do rzeczy...

„Jesteś człowiekiem?”

„**Nie**”

„Byłeś nim kiedykolwiek?”

„**Nie, ale czymś podobnym tak.**”

„Aaa, jesteś więc produktem ewolucji?”

„**Jak najbardziej, głównie mojej własnej**”

„I rozwinąłeś się z podobnego nam gatunku, organizmów opartych na DNA lub podobnych zdolnych do życia?”

„**Dokładnie**”

„Więc co właściwie sprawia, że jesteś bogiem?”

„**Ja sam**”

„Dlaczego?”

„**Wydawało mi się wtedy że to dobry pomysł**”

„A Twoje obecne moce, czy w jakikolwiek sposób odpowiadają tym, które zabobonni wierzący przedstawiciele mojego gatunku ci przypisują?”

„**Są blisko**”

„Więc stworzyłeś to wszystko tylko dla nas?”

„**Nie. Oczywiście że nie**”

„Ale stworzyłeś Wszechświat?”

„**Ten akurat tak.**”

„Ale swojego własnego nie stworzyłeś?”

„**To jest mój własny wszechświat!**”

„Wiesz co mam na myśli!”

„**Nie możesz stworzyć swoich własnych rodziców, więc nie**”

„Dobrze, ustalmy zatem żeby była jasność. Jesteś całkowicie naturalnym zjawiskiem”

„**Całkowicie**”

„Powstałem za pomocą mechanizmów, które my sami pewnego dnia zrozumiemy i może nawet opanujemy?”

„**Z małym zastrzeżeniem odnośnie znaczenia fragmentu „my sami”, ale tak**”

„To znaczy, że jeżeli rasa ludzka nie poradzi sobie z tym zadaniem inne gatunki w końcu to zrobią?”

„**Niektóre.**”

„A ile jest gatunków, które nas wyprzedzają?”

„**Zaskakująco mało. Poniżej czternastu milionów**”

„**MAŁO!**?”

„**Mało**”

„A ile jest na naszym lub podobnym poziomie?”

„**Obecnie trochę ponad 4 ½ miliarda**”

„Więc nasze znaczenie we wszechświecie jest obecnie mniej więcej równe znaczeniu przeciętnego Kowalskiego żyjącego tu, na Ziemi w stosunku do całej rasy ludzkiej?”

„**Trochę mniejsze. Poziom Pierwszy - ten, który osiągnął wasz gatunek, zaczyna się wraz z wynalezieniem maszyny latającej. Kolejny poziom gatunek osiąga wtedy, kiedy przestaje być zdominowany i zależny od źródła - waszego Słońca. Są w stanie rozwijać się z dala od niego w dowolnym układzie planetarnym. Ludzkość dopiero wkroczyła w fazę maszyn latających więc możesz sobie wyobrazić skalę, w której rasa ludzi znajduje się gdzieś w okolicy dolnej części pakietu Poziomu Pierwszego.**

„Czyli że pewnego dnia będziemy kontrolować własne Słońce jak pisali Kardashev i Asimov?”

„Raczej odwrotnie. Mówisz o wizjach gatunków rozwijających mechanikę które wyobrażają sobie, że większe maszyny są lepsze i silniejsze oraz że zawsze będziemy potrzebować coraz więcej energii aby całkowicie opanować wszechświat. Jest wprost przeciwnie. Im bardziej jesteśmy zaawansowani tym mniej potrzebujemy energii i tym mniejszy mamy wpływ na własne środowisko. Wy sterujecie materią, co wymaga ogromnych ilości energii. My sterujemy samą energią. W rezultacie, nie bylibyście w stanie nawet rozpoznać gatunku z poziomu drugiego jako formy życia, gdyby sami tego nie chcieli.”

„A te wszystkie rozwijające się gatunki, to twoje „dzieci”?”

„Lubię myśleć o nich w ten sposób”

„A jaki jest cel?”

„Najprostszy, „Życie musi toczyć się dalej”. Moja osobista motywacja to pragnienie zoptymalizowania inteligencji Wszechświata. Z waszego punktu widzenia, staram się maksymalizować przyjemność i minimalizować ból. Co prawda spora część przyjemności wynika z komunikacji pomiędzy oddzielnymi bytami. A po osiągnięciu mojego poziomu, przestajemy być miliardami oddzielnych bytów i stajemy się jedną ekstatyczną całością. Jednym bytem, który nie może umrzeć chyba że straci chęć do życia.

Będąc tak zaawansowanym i samowystarczalnym bytem, a chcąc być dokładnym, ponieważ jesteśmy tak zaawansowanym i samowystarczalnym bytem, pozbawiamy się po drodze tej prostej przyjemności wynikającej z poznawania innego, nowego, nieprzewidywalnego umysłu oraz uczenia się od niego lub uczenia go. Dlatego też - w dużej mierze - celem tego zadania jest zapewnienie towarzystwa. Jestem pierwszym wiekuistym w tym Wszechświecie. Nie mam zamiaru być ostatnim.

„A więc stworzyłeś Wszechświat, który jest potencjalnie zdolny do stworzenia innego boga, takiego jak ty sam?”

„Całkowity pożytek z tego będzie przejściowy, ale podobnie jak na większość orgazmów, warto poczekać”

„Mówisz o chwili kiedy nasz nowy bóg połączy się z Tobą i znów będziemy jednością?”

„Nie umniejszaj znaczenia tego wydarzenia. To wizja ekstazy kieruje nami wszystkimi, mną również - a kiedy się zdarzy, ekstaza trwa kilka razy dłużej niż czas istnienia tego wszechświata. Uwierz mi, warto się natrudzić.”

„Tak, myślę że umiem sobie wyobrazić przyjemność wynikającą z trwającego sto miliardów lat orgazmu”

„A ludzie nawet nie zaczęli odkrywać w jaki sposób naprawdę cieszyć się tym orgazmem, do którego są obecnie zdolni. Poczekać aż opanujecie tę prostą sztukę!”

„Czyli po prostu chodzi o seks, tak?”

„Ekstaza seksualna jest zaledwie wynagrodzeniem za prokreację, to dzięki niej chcecie się rozmnażać. Początkowo jest to konieczne by promować biologiczną ewolucję. Jednak kiedy już ukończycie to stadium i nie będziecie potrzebować prokreacji, zobaczycie, że ekstaza może być nieskończenie bardziej intensywna niż cokolwiek, co oferuje wam seks”

„Brzmi świetnie!”

„Jak bardzo jesteś w to wszystko zaangażowany osobiście? Zapaliłeś tylko lont wielkiego wybuchu a teraz patrzysz z boku i obserwujesz? Czy musiałeś zasiać ziarno na odpowiednio żyznych planetach?”

„Pierwszy znaczący poziom inteligentnej samo-organizacji materii to pojawienie się chemii organicznej, która jest pierwowzorem biologii i kształtuje pierwsze prymitywne formy życia. Ta chemia rozwija się głównie w przestrzeni kosmicznej, kiedy gwiazdy wytworzą wystarczająco dużo cięższych pierwiastków a następnie jako rezultat działania praw fizyki i chemii, które zostały już w dużym stopniu opanowane przez waszych naukowców. Ja tylko ustaliłem początkowe warunki które wywołały wybuch i uciałem sobie drzemkę na prawie 5 miliardów lat. Tyle zajęło pojawienie się pierwszych form życia. To plasuje je jakieś 8 miliardów lat przed wami. Pierwszy inteligentny gatunek jest obecnie 4,3 miliarda lat przed wami. Są naprawdę zaawansowani. Jestem w stanie prowadzić z nimi bardzo sensowną rozmowę. I zwykle to robię. Prawdę mówiąc, robię to nawet w tej chwili.”

„A co dalej?”

„Czy nieustannie czuam nad każdym waszym ruchem? Nie w taki ciekawski i natrętny sposób jak niektórzy z was wydają się myśleć. Powiedzmy, że utrzymuję świadomość tego co dzieje się na poziomie planetarnym. Mam tendencję do koncentrowania się tylko na skokach ewolucyjnych. Patrzą czy zmiierzają w dobrym kierunku”

„A jeżeli nie zmiierzają?”

„To nic. Zazwyczaj”

„Zazwyczaj?”

„Zazwyczaj gatunki rozwijające się w złym kierunku same się wybijają lub wymierają z innych powodów”

„Zazwyczaj?”

„Był jeden czy dwa przypadki, gdzie nieodpowiedni gatunek miał potencjał by stać się gatunkiem dominującym kosztem bardziej obiecującej odmiany.”

„Niech zgadnę. Przykładem na tej planecie są dinozaury. Zbyt doskonałe. Powstrzymały rozwój ssaków a nie było oznak rozwoju ich inteligencji. Więc uknułeś drobne działania naprawcze w postaci dobrze dobranej asteroidy”

„Bystrzak. To prawie prawda. Były oznaki rozwoju inteligencji a nawet współpracy. Poczytaj o Troodonach. Były jednak zdecydowanie zbyt drapieżne. Niezdolne do rozwinięcia „szacunku” do innych form życia. Aby pobudzić rozwój emocjonalnego przywiązania do innych zwierząt konieczne jest noszenie potomstwa. Ziemskie gady nie zostały do tego stworzone. Za to ssaki owszem ale jak słusznie zauważyłeś, nie miały szans z tak potężnymi drapieżnikami. Obecnie osiągnęliście taki etap, że moglibyście się oprzeć nawet dinozaurom ale trwa to dopiero około tysiąc lat. Wasi przodkowie nie mieli szans 65 milionów lat temu, więc dinozaury musiały odejść. Były za to wszędobylskie, dobrze zrównoważone z ekologią planety i nigdy nie rozwinęły technologii, więc nie pozabijały by się zbyt szybko. Niestety, musiałem interweniować.”

„Niestety?”

„Były piękną i oszałamiająco udaną formą życia. Tego nie da się zniszczyć bez skrupułów.”

„Ale jak na tym etapie mogłeś wiedzieć, że z prochów powstanie lepszy kandydat?”

„Nie wiedziałem. Ale prawdopodobieństwo było całkiem duże.”

„A od tamtej pory, byłeś odpowiedzialny za jakieś drobne ulepszenia w naszym rozwoju?”

„Absolutnie nie. Ustawiłem sobie jak zwykle alarm na pierwsze oznaki sztucznej aktywności lotniczej. Leonardo wydawał się przez chwilę obiecujący, ale tak naprawdę zacząłem się wami interesować dopiero od braci Montgolfier. Tym wydarzeniem zapisaliście się jako gatunek inteligentny poziomu pierwszego”

„Skoro oznaką jest „aktywność lotnicza”, jak rozpoznasz rozwinięte technologicznie gatunki ptaków?”

„W ten sam sposób. Jednak inteligentne gatunki latające rzadko rozwijają technologię. Raczej adaptują się do otoczenia niż nim manipulują. Jest jednak kilka wyjątków i one budują maszyny latające zdecydowanie szybciej niż podobne Tobie gatunki, ze względu na wrodzone zrozumienie aerodynamiki.”

„Ale po co ptakom maszyny latające?”

„To tak jakby zapytać po co takiemu gatunkowi jak wasz samochody i inne mechaniczne formy transportu. Technologia pozwala wam przewozić cięższe ładunki, szybciej i na większą odległość niż ta, na którą pozwalają wam warunki fizyczne.”

„OK, a co powiesz o naszych słynnych „prorokach”; Jezusie z Nazaretu, Mojżeszu, Mahomecie...”

„Hmmm... obawiam się, że zostaliście niestety wprowadzeni w błąd. Nie jestem tu po to, żeby stanowić siatkę zabezpieczającą albo być dyktatorem etycznym dla rozwijających się gatunków. To prawda, że każda osoba zdolna do komunikowania się z własnymi komórkami spostrzeże mgliste połączenie ze mną - oraz wszelkimi przedmiotami w tym wszechświecie - poprzez kwantową pianę, ale interpretowanie tej wizji jako przedstawiającej coś nadprzyrodzonego i wymagającego składania hołdu to lekka przesada. Ich wyznawcy są natomiast dla mnie trochę zbyt obsesyjnie religijni. Kiedy dojrzewasz i przestajesz być nastolatkiem, bycie uwielbianym nie jest już tak zabawne. Niemniej jednak przejście przez tę fazę nie jest niczym niezwykłym wśród rozwijających się gatunków. Do czasu aż zaczną zauważać w jakim stopniu sami mogą kształtować swój mały fragment wszechświata wokół siebie oddają cześć - co jest zupełnie zrozumiałe - jednostce, którą mgliście lecz prawidłowo postrzegają jako odpowiedzialną za stworzenie całego wszechświata. W końcu jednak, jeżeli mają mieć cień nadziei na osiągnięcie drugiego poziomu, muszą z tego wyrosnąć, zacząć akceptować własne zdolności i potencjał. To bardzo przypomina relację dziecka i jego rodziców. Cześć i adoracja muszą zniknąć żeby dziecko stało się dorosłe. Szacunek nie jest niczym złym, pod warunkiem że nie jest przesadny. A ja z pewnością szanuję wszystkie gatunki, które osiągają ten punkt. To ciężka harówka. Wiem o tym. Z autopsji.”

„Czyli że zacząłeś się nami bardziej interesować od braci Montgolfier. Kiedy to było?
W 1650 r.?”

„**Blisko. W 1783**”

„A zatem, skoro od tego czasu przyglądałeś nam się bardziej uważnie, przeciętny obywatel chciałby na pewno wiedzieć dlaczego nie interweniowałeś częściej. Dlaczego mając moc i wszechwiedzę związaną z byciem bogiem, siedziałeś sobie pozwalając nam znosić niewiarygodne cierpienia i ludzkie nieszczęścia przez całe stulecia?”

„**To wydaje się być konieczne**”

„**KONIECZNE??!!**”

„**Inteligentne gatunki - bez wyjątku - dominują własną planetę stając się najbardziej efektywnymi drapieżnikami. Jest wiele inteligentnych gatunków, których rozwój nie prowadzi do dominacji planety. Np. delfiny i większość inteligentnych stworzeń latających o których mówiliśmy. Oni doskonale adaptują się do środowiska ale nie obierają waszego kursu polegającego na kontrolowaniu środowiska. Niestety droga delfinów to ślepy zaułek. Może nawet przeżyją ludzkość, ale nigdy nie uda im się uciec poza granice planety Ziemia, nie mówiąc już o układzie słonecznym. Przynajmniej nie bez waszej pomocy. Tylko ci, którzy umieją kontrolować świat w którym żyją, mogą mieć nadzieję na opuszczenie go pewnego dnia i rozsiewanie swego ziarna we wszechświecie.**

W przeciwieństwie do adaptujących się gatunków, które w miarę wcześniej zaczynają rozumieć zalety wynikające ze współpracy, manipulatorzy ciągle walczą. A skoro pokonali już wszystkie pomniejsze gatunki, potrzeba rywalizacji i chciwość każe im zwracać się przeciwko sobie. To prawie zawsze przeradza się w rywalizację plemienną w tej czy innej formie i staje się coraz bardziej destruktywne - dokładnie jak w waszej historii. Jednak to współzawodnictwo jest niezbędne dla pobudzenia skoku z ewolucji biologicznej do technologicznej.

Potrzebujecie wyścigu zbrojeń żeby się rozwijać.

Wasza żądza dominacji napędza poszukiwanie wiedzy, której adaptujące się gatunki nigdy nie zdobędą. I mimo że wasze pierwotna żądza wiedzy jest podszyta egoizmem i destruktywna, stanowi ona podwaliny rozwoju intelektualnej samoświadomości, rodzaju wyższej świadomości nie pojawiającej się w innych gatunkach. Nawet doświadczając jej, np. inteligentne adaptujące się gatunki - jak delfiny - nie potrafią wyrazić pojęcia Miłości czy Czasu.

Militaryzacja i rozwijanie broni masowego rażenia to wasz pierwszy poważny test na poziomie pierwszym. Jeszcze nie przebrnęliście przez ten etap, chociaż wygląda to obiecująco. Moja interwencja mająca zapobiec waszej samo destrukcji nie ma natomiast zupełnie sensu. Zdolność do opanowania tych popędów jest decydującym sprawdzianem waszej kondycji koniecznej do przetrwania kolejnych etapów. A zatem nie interweniowałbym, nigdy mi się to nie zdarzyło i nigdy nie zdarzy, bym miał zapobiec autodestrukcji gatunku. Prawda jest taka, że większość gatunków tak właśnie kończy.”

„A gdzie się podziało współczucie dla istot, które muszą żyć w tej udręce?”

„Nie jestem w stanie wyrazić tego tak, by nie brzmiało mało delikatnie, ale ile czasu poświęcasz zamartwianiu się losem mrówek rozjechanych własnym autem? Wiem, że to brzmi strasznie, ale musisz patrzeć na to globalnie. Na tym etapie rozwoju człowieka zaczynacie być interesujący, ale jeszcze niewiele znaczący.”

„Ale ja nie jestem w stanie prowadzić sensownej rozmowy z mrówką”

„Dokładnie”

„Hmm... jak wiesz, większość ludzi nie będzie nawet miało ochoty podjąć próby zrozumienia takiego punktu widzenia. Mógłbyś sprawić by był bardziej lekkostrawny?”

„Ale po co? Nie wygląda na to, żebyś Ty miał problem z jego zrozumieniem. A nie jesteś w żaden sposób wyjątkowy. W każdym razie, kiedy ludzie już zaczną rozumieć korzyści, będą mniej skłonni do narzekań. Życie wieczne rekompensuje prawie wszystko.”

„Co zatem mamy zrobić żeby zostać członkiem uniwersalnej inteligencji?”

„Rozwijajcie się. Przetrwajcie”

„Ok, ale jak?”

„Och, myślałem że już załapałeś o co chodzi. „Jak” zależy wyłącznie od was. Jeżeli będę zmuszony wam pomóc, będzie to oznaczać porażkę. Tylko tyle mogę powiedzieć. Przebrnęliście już przez trudne zadanie ucząc się funkcjonować w obecności broni nuklearnej. To przygnębiające jak wielu nie przechodzi tego etapu.”

„Czeka nas coś gorszego?”

„Znacznie”

„Na przykład wojna genetyczna?”

„Bardzo możliwe”

„I problem polega na tym... że musimy rozwinąć te wszystkie technologie, zdobyć tą całą niebezpieczną wiedzę aby osiągnąć drugi poziom. A jednocześnie na każdym etapie ta sama wiedza może nas unicestwić”

„Jeżeli wydaje ci się, że wojna genetyczna to poważne zagrożenie, wyobraź sobie odkrycie algorytmu dostępnego każdej inteligentnej jednostce, po którego użyciu cały wasz gatunek zostanie natychmiast zlikwidowany. Jeżeli będziecie się rozwijać w dotychczasowym tempie, możecie się spodziewać wynalezienia tego właśnie mechanizmu autodestrukcji w przeciągu tysiąclecia. Wasz gatunek musi znacznie wydrośleć zanim będziecie mogli sobie pozwolić na takie odkrycie. A jeżeli wam się to nie uda, nigdy nie opuścicie waszego Układu Słonecznego i nie dołączycie do innych myślących gatunków z poziomu drugiego.”

„Do 14 milionów”

„Prawie 14-stu”

„Znajdzie się dla nas miejsce?”

„Wszechświat jest całkiem spory, a gatunki na drugim poziomie nie potrzebują dużo miejsca”

„A jak my zwykli śmiertelnicy powinniśmy na razie Cię traktować?”

„Jak starszego brata czy siostrę. Niewątpliwie posiadam większą wiedzę i mądrość niż wy. Niewątpliwie jestem od was potężniejszy. Mój rozwój trwa znacznie dłużej i nauczyłem się po drodze kilku sztuczek. Ale nie jestem „lepszy” od was, tylko bardziej rozwinięty. Taki, jak wy możecie być kiedyś”

„Nie musimy więc Ciebie „zadowalać” czy trzymać się przypisywanych Tobie wytycznych lub podobnych rzeczy?”

„Absolutnie nie. Nie zdażyło mi się nigdy od początku Wszechświata żebym dał komukolwiek jakąkolwiek wskazówkę. Sami musicie znaleźć wyjście z labiryntu. I będzie dużym usprawnieniem jeżeli przestaniecie oczekiwać że ja - lub kogokolwiek inny - przyjdzie i wam pomoże.”

„To mi jednak wygląda na wskazówkę, więc właśnie pożegnaliśmy życiowe przyzwyczajenie!”

„A tak na poważnie, gatunki które trzymają się religijnych przyzwyczajzeń po upływie ich przydatności do spożycia mają większą tendencję do autoodstruktury. Poświęcają tyle energii na kłótnie dotyczące mojej prawdziwej istoty i wkładają tyle emocji w swe wybitnie opaczne wyobrażenie, że kończą zabijając się o różnice w definiowaniu czegoś o czym najwyraźniej nie mają zielonego pojęcia. Groteskowe zachowanie, ale pozwala wyplenić słabeuszy.”

„A dlaczego ja? Dlaczego ze wszystkich ludzi wybrałeś właśnie ateistę?
Po co mi to wszystko mówisz? I dlaczego właśnie teraz?”

„Dlaczego Ty? Ponieważ możesz zaakceptować moją obecność a Twoje ego nie załamie się, płacząc się przede mną jak niegrzeczne dziecko.”

„Serio, możesz sobie wyobrazić reakcję Papieża na potwierdzenie mojego istnienia? Gdyby naprawdę rozumiał jak w jak dużym błędzie tkwi jego kościół i on sam, jak dużo wspomnianego przez Ciebie wcześniej bólu i cierpienia spowodowane było przez jego religię, podejrzewam że dostałby zawału! Albo wyobraź sobie co by było, gdybym pojawił się na żywo jednocześnie w kilku propagandowych programach tele-ewangelizacyjnych. Pat Robertson by się zoczył gdyby rzeczywiście zrozumiał z kim rozmawia.

A Ty wręcz przeciwnie, Twoje zainteresowanie jest czysto akademickie. Nigdy nie przesiąkniesz tymi niestworzonymi historiami, jednak pozostałeś otwarty na istnienie bardziej zaawansowanej formy życia, która mogłaby posiadać boskie moce. Nie myliłeś się sądząc, że boskość jest przeznaczeniem życia. Pokazałeś że możesz i radzisz sobie z taką koncepcją. Potwierdzenie Twoich podejrzeń i pozwolenie byś zrobił z tą informacją co tylko chcesz wydawało mi się rozsądne.

Widzę, że już zastanawiasz się nad publikacją treści tej rozmowy w sieci, gdzie zasieje istotne ziarno. Może to jeszcze zająć kilkaset lat zanim wykiełkuje, ale w końcu wykiełkuje.

Czemu teraz? Częściowo dlatego że i Ty i sieć jesteście już na to gotowi. Ale przede wszystkim dlatego, że ludzkość zbliża się do krytycznego momentu. Wracam tu do tego, co mówiliśmy o niebezpieczeństwie jakie stwarza wiedza i nauka. W zasadzie wasz gatunek staje się świadomy tego niebezpieczeństwa. Każdy myślący gatunek który to spotyka, podąża jedną z trzech wersji przyszłości.

Wielu z nich kusi uniknięcie niebezpieczeństwa przez unikanie wiedzy. Ci, tak jak adaptujące się gatunki skazani są na wymarcie. Często odbywa się to nawet w dość przyjemny sposób, w granicach ich własnej planety, kiedy zgaśnie w nich wola życia lub źródło wciągnie ich stając się czerwonym gigantem.

Znaczna część ślepo podąża za zdobywaniem wiedzy nie ucząc się przy okazji, jak ograniczać jej niewłaściwe wykorzystanie. Ich los jest oczywiście przypieczętowany znacznie szybciej czyli wtedy, kiedy przyjdzie im stawić czoło puszcze Pandory.

Jedynie gatunki osiągające drugi poziom to te, które nauczą się akceptować i żyć z nawet najbardziej niebezpieczną wiedzą. Każda jednostka takiego gatunku staje się w końcu zdolna do zniszczenia w dowolnym momencie całego gatunku. Muszą oni jednak nauczyć się samokontroli do tego stopnia, by przetrwać z nawet tak zabójczą wiedzą. I szczerze mówiąc tylko takich chcemy widzieć opuszczających własny układ słoneczny. Nie można dopuścić by gatunki, które nie osiągnęły dojrzałości zarażały resztę wszechświata, ale na szczęście nigdy nie wymagało to mojej interwencji. Wiedza zawsze sama załatwia sprawę.

„A dlaczego nie może być czwartego wyjścia - wybiórcze badania przy których unikamy podążania niebezpiecznymi ścieżkami?”

„Właściwie nie ma wiedzy, która jest całkowicie „bezpieczna”. Jak sam widzisz na podstawie waszej krótkiej historii, najbardziej użyteczne pomysły prawie zawsze są zarazem najbardziej niebezpieczne. Nadal musicie na przykład osiągnąć odpowiednie nadwyżki energii niezbędne do ukończenia tej fazy waszego rozwoju społecznego. Kiedy opanujecie właściwą technologię wyeliminuje ona nierówności materialne i biedę w ciągu jednego lub dwóch pokoleń, co jest absolutnie koniecznym krokiem dla wszystkich dojrzewających gatunków. Wasze potencjalne ścieżki do szczęścia obejmują kontrolę syntezy jądrowej, którą dopiero zaczęliście poznawać w kontekście potencjalnej broni masowego rażenia, nano-inżynierijnej metody pobierania energii słonecznej, obiegu wodoru. Już teraz wasi czołowi wojskowi naukowcy szukają sposobów rozwijania niebezpiecznych broni opartych na tej właśnie technologii. I znajdują je. Tyle że możecie tego nie przeżyć.

Wkrótce będziecie też w stanie pokonać choroby biologiczne a nawet zaprojektować samych siebie, tyle że wolnych od wad. Wasz okres życia biologicznego podwoi się lub potroi w ciągu kolejnych stu lat a okres życia cyfrowego do tego czasu stanie się potencjalnie nieskończony. Jeżeli przetrwacie zagrożenie jakie niesie ze sobą technologia np. w postaci genetycznych bomb zegarowych, wirusów konstruowanych na zamówienie oraz innych cudów broni genetycznej i cyfrowej.

Po prostu nie ma czegoś takiego jak korzyści bez ryzyka”.

„Nie jestem pewien czy rozumiem swój udział w tym zadaniu. Mam po prostu opublikować tę rozmowę w sieci i wszystko będzie dobrze?”

„Niekoniecznie. Obawiam się, że to nie jest takie proste. Po pierwsze - kto potraktuje ją poważnie? Zostanie odebrana jako dość zabawna fikcja literacka. Właściwie, Twoje słowa a nawet większość Twojej pracy nie zostanie zrozumiana ani doceniona do czasu, aż znacznie bardziej światli uczeni rozwiną idee, które usiłujesz wyrazić i wytłumaczyć je w bardziej kompetentny sposób. Wtedy niektóre z tych idei zostaną potraktowane całościowo i rozpocznie się przeszukiwanie archiwów. Wreszcie odnajdą tę pracę i porazi ich dokładność zawartych tu przewidywań. Einsteinem nie będziesz, ale może zrobią z Ciebie Jana Chrzciciela!

Ten artykuł nie będzie miał absolutnie żadnego znaczenia jeżeli ludzkość nie dokona pewnych kluczowych osiągnięć w ciągu kolejnych kilku stuleci. I na pewno nie pomoże wam w ich dokonaniu. Pomoże wam za to je rozpoznać”

„Mogę zapytać czym będą te osiągnięcia?”

„Myślę że to wiesz. Ale tak - mimo że jesteście na pierwszym poziomie, istnieje kilka wyraźnych etapów, przez które rozwijające się gatunki przechodzą zmierzając do drugiego poziomu. Pierwszy - jak już mówiliśmy - to wynalezienie maszyny latającej. Kolejny ważny etap to wynalezienie maszyny myślącej.

Przy obecnym tempie postępu, od tego osiągnięcia dzieli was kilka dziesięcioleci. Oznacza to pierwszy krok na ścieżce rozwoju technologicznego. Innym klasycznym punktem jest odczytanie ludzkiego genomu, ale samo jego odczytanie przypomina trochę przeglądanie skompilowanego kodu w DOSie. Jest jak pozbawiony znaczenia bełkot, z którego jednak da się hakerskimi metodami poprawnie wydedukować funkcje niektórych odcinków kodu.

To co naprawdę musicie zrobić, to opracowanie kodu DNA wykorzystując metodę inżynierii odwrotnej. Musicie zrozumieć gramatykę i składnię języka. Wtedy rozpocznie się zadanie polegające na biologicznym i cyfrowym projektowaniu siebie. A do tego będzie potrzebna myśląca maszyna.”

„Mówisz że unikasz interwencji. Ale czy sama nasza rozmowa nie stanowi czasem interwencji - nawet jeżeli obecnie żyjący ludzie ją kompletnie zignorują?”

„Tak. Ale na tyle właśnie jestem w stanie sobie pozwolić. Jej jedyny efekt to potwierdzenie, że jesteście na właściwej ścieżce - jeżeli ją znajdziecie. Nadal całkowicie w waszej gestii pozostaje radzenie sobie z niebezpieczeństwami na tej drodze i poza nią.”

„Ale po co nawet tym zawracać sobie głowę? Przecież są to tylko kolejne zmagania ewolucji. Albo sobie z nimi poradzimy albo nie...”

„Pod wieloma względami przejście do gatunku informacyjnego jest najbardziej traumatycznym etapem ewolucji. Myślące organizmy biologiczne mają głęboko zakorzenione poczucie świadomości możliwe do wyobrażenia wyłącznie z wnętrza organicznego mózgu. Pogodzenie się z urzeczywistnieniem faktu stworzenia swego następcy, nie tylko w kontekście matki i dziecka, lecz w zbiorowym kontekście gatunku zdającego sobie sprawę, że jest zbyt czyny - taka zmiana paradygmatu jest dla wielu gatunków zbyt daleko idąca. Unikają wyzwania i uciekają od nowej wiedzy. Doznają niepowodzenia i wymierają. Ale zasadniczo wszystko jest z nimi w porządku - zawodzi ich tylko wyobraźnia.

Mam nadzieję, że jeśli dam radę przekazać im koncepcję, zgodnie z którą ja sam jestem produktem takiej właśnie ewolucji, może wzmocni to ich wiarę i spróbują. Dyskutowałem na ten temat z gatunkami z poziomu drugiego i zgodziliśmy się, że ten maleńki doping jest w stanie wzmocnić pretendentów do poziomu drugiego a jednocześnie nie posiada żadnych szkodliwych znamion. Został wypróbowany w 312 przypadkach. Jury nadal bada rzeczywiste korzyści, mimo że spowodował 12% wzrost gatunków biologicznych przyjmujących zmianę w gatunki informacyjne.

„Dobrze, a co jeżeli wszyscy nagle podejną do tego poważnie i uwierzą w każde napisane przeze mnie słowo? Czy to nie oznaczałoby zdecydowanie bardziej drastycznej interwencji?”

„**Nie uwierzą. Zaufaj mi**”

„Czyli nadal pozostajemy w sytuacji, w której nie zrobisz nic aby powstrzymać kolejny asteroid, któremu zdarzy się zbliżyć w naszą stronę?”

„**Jestem przekonany że zdacie ten egzamin. A teraz mój przyjacielu wywiad dobiegł końca. Zadałeś mi wiele dobrych pytań a ja powiedziałem to, co przybyłem przekazać, więc będę się zbierał. Miło było cię poznać - jesteś całkiem bystry. Jak na mrówkę!**” Mrugnął okiem.

„Tylko jedno ostatnie, trywialne pytanie. Dlaczego ukazałeś mi się jako trzydziestokilkuletni biały mężczyzna?”

„**Czy w jakikolwiek sposób Cię onieśmieliłem lub wystraszyłem?**”

„Nie”

„**Czy jestem dla Ciebie atrakcyjny seksualnie?**”

„yyy... Nie!”

„**W takim razie sam odpowiedz sobie na to pytanie...**”

Jeżeli podobał Ci się powyższy tekst a w szczególności -
jeżeli zastanawiasz się czemu nie został w nim poruszony temat
„Życia po Śmierci”,
może spodobać Ci się moja sztuka -
[Zmartwychwstanie Część 1 - Gatunki Pierwotne](http://www.fullmoon.nu/Resurrection/PrimarySpecies.html)
którą znajdziesz tutaj <http://www.fullmoon.nu/Resurrection/PrimarySpecies.html>

Dyskusja na temat „Rozmowy z Bogiem” <http://www.fullmoon.nu/rtpforum/phpBB2/viewforum.php?f=4>

Wersja 2 - opublikowana we wrześniu 2010 zainspirowana przez Video Collective

This work is licensed by Harry Stottle (2000-12) under a

[Creative Commons Attribution-NonCommercial-ShareAlike 2.5 License](http://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/2.5/).